Nr. 141. Kraków, Środa 24 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmują także urzędy pocztowe w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 23 — 64.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 30 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Źródła ruchu „wszechpolskiego".

Wiedeń 19 czerwca.

Dzisiejszy numer „Ostdeutsche Rundschau" dziennika mało poczytnego, ale mającego swe znaczenie w tem, iż jest oficyalnym organem politycznych organizacyj Niemców w Austryi, przynosi ciekawy artykuł p. t. „Źródła wszechpolskiego ruchu". Pod nagłówkiem artykułu tego podkreśla redakcya niemiecko-narodowego organu, iż artykuł ten pochodzi „von besonderer Seite" — z kompetentnego źródła, więc autorem artykułu — jakiś wybitniejszy niemiecki polityk.

„Powszechnie zauważono, a w kołach rządowych skonstatowano z zadowoleniem — pisze „Ostdeutsche Rundschau" — że tym razem w czasie obrad delegacyjnych w Budapeszcie Polacy zaniechali popularnego **ataku przeciw niemieckiemu państwu**. Zwykle do wypadków, na jakie w delegacyach oczekiwano z całą pewnością, należało skorzystanie przez reprezentantów polskiej narodowości z Galicyi z delegacyj, aby wystąpić ze skargami z powodu rzekomego „prześladowania" ich braci zamieszkałych w pruskiej części byłego Królestwa Polskiego. Stale robiono z ustawy o wywłaszczeniu przedmiot niezwykle gwałtownych ataków na państwo niemieckie. W roku bieżącym ataki owe nie miały miejsca. Jakieś specyalne powody musiały być powodem zaniechania tych ataków — najprawdopodobniej zaś wpłynęło na Polaków w tej kwestyi ze strony miarodajnej i ofiarowano im za zaniechanie dawnej taktyki pewne obfite rekompensaty w innem polu.

„Wszelkie ataki ze strony polskiej spowodowane są głębiej tkwiącą nienawiścią, aniżeli ta, jaką mogła wywołać ustawa o wywłaszczeniu i inne zarządzenia Prus przeciw „swym Polakom". Wyrażają się w niej ich przez długie lata przygotowywane i uprawiane machinacye przeciw niemieckiemu państwu. Austryaccy Polacy w atakach swych nie występują jedynie jako towarzysze plemienni pruskich Polaków, lecz jako właściwi kierownicy ruchu wszechpolskiego, który nawet nie tylko w Austryi, ale i w Prusiech. Fakt ten został stworzony przez wewnętrzną politykę Austryi. W Austryi Polacy potrafili od lat już dziesiątek grać rolę partyi państwowej i wejść w posiadanie całej władzy, jaką ta rola dać może. Władzę tę wykorzystywali stale i wykorzystują, jak najobficiej w służbie myśli wszechpolskiej, znajdowali w wspomnianej roli świadome i stałe poparcie polskich członków każdoczesnego austryackiego rządu i nieświadome poparcie innych członków gabinetów.

„Kraków jest właściwą siedzibą ruchu wszechpolskiego. Agitacya wszechpolska nie jest uprawianą jedynie przez koła prywatne, jest niemal urzędową i zakłady państwowe — utrzymywane za pieniądze austryackie — stoją na jej usługi. Należy tylko przerzucić kartki rocznika wyższych austryackich uczelni i spojrzeć na Polaków, którzy zanotowani są, jako funkcyonaryusze państwowi, aby módz przedstawić pełny dowód prawdy na postawione wyżej twierdzenia. Całe wyższe szkolnictwo w Austryi — także i niemieckie — stoi pod patronatem szefa sekcyi Dra Ćwiklińskiego, pochodzącego z W. Ks. Poznańskiego.

„Planowo pracuje się od lat w tym kierunku, aby w austryackiej części b y ł e g o Królestwa Polskiego powstały fundamenty tego p r z y s z ł e g o królestwa. Na krakowskim uniwersytecie uczą na wszystkich fakultetach jako profesorowie we wszelkich stopniach, Polacy pochodzenia pruskiego czy rosyjskiego w ogólnej liczbie przeszło 50 procent. Bez wielu zachodów, przedstawiając motywa czysto rzeczowej natury, utworzono na krakowskim uniwersytecie specyalny oddział dla studyów rolniczych. Ten oddział przetworzył się z czasem w formalną akademię rolniczą a celem jego nie skrywanym bynajmniej jest zaopatrzenie polskich właścicieli dóbr na polskich obszarach Prus w polskich dyrektorów i administratorów. W tym wypadku wszechpolską politykę uprawia się przeciw niemieckiemu państwu kosztem austryackiego woreczka państwowego. Z pośród pięciu rzeczywistych profesorów wspomnianego zakładu, jeden jedyny jest poddanym austryackim, innych sprowadzono z Rosyi, czy W. Ks. Poznańskiego. Z liczby 200 słuchaczy większość pochodzi z państwa niemieckiego.

„Tu w tym austryackim zakładzie państwowym uczy się Polaków z nieaustryackich krajów i wykształca się ich stanowiska jako agitatorów dla W. Ks. Poznańskiego i Rosyi. Nie inaczej przedstawia się stosunek na innych wydziałach krakowskiego uniwersytetu, nie inaczej i we Lwowie. W ogromnej liczbie widać wszędzie profesorów z polskich obszarów poza Austryą. Jakiego ducha tam się hoduje, co rząd austryacki pozwala uczyć za swe pieniądze — łatwo sobie wyobrazić. Tak to planowa robota wszechpolskości w Austryi nie tylko, że stworzyła sobie siedzibę, ale potrafiła także pokazać się usłużną państwu i jego środki zużytkować na cele wszechpolskiej propagandy.

„Niemieckie państwo jest dobrze o tem wszystkiem poinformowane i trzyma oczy otwarte. To poczują panowie wszechpolacy we właściwej godzinie".

Artykuł „Ostdeutsche Rundschau" jest pospolitą denuncyacyą ukutą w obozie pangermańskim i obliczoną na wywołanie zaniepokojenia w kołach decydujących. Ale robota jest gruba i każdy się na niej pozna: „man merkt die Absicht, und man wird verstimmt".

Nie będziemy oczywiście polemizować z niedorzecznemi insynuacyami przewrotnego i anonimowego autora, dodamy tylko, że wszystkie te zaczepki i podejrzenia zwracają się przeciwko obozowi z którego wyszły. Znane są ogólnie antyaustryackie tendencye pangermanistów, którzy nawet nie bardzo się kryją ze swemi pruskiemi sympatyami i ze swojem oddaniem dla dynastyi Hohenzollernów. Redaktorowie i przyjaciele „Ostdeutsche Rundschau" prowadzą swoją propagandę przeciwko Austryi nie od dzisiaj a ich tendencye znane są i tam, dokąd jest skierowana obecna denuncyacya. To też własna broń ich pobije....

Piastowcy i duchowieństwo.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec rozsiewanych, a nie zupełnie zgodnych z prawdą wieści o konferencyi, jaką mieli pp. Bojko i Witos z Najprzewielebniejszym Ks. Biskupem Tarnowskim, jako świadkowie naoczni podajemy do publicznej wiadomości autentyczną relacyę:

Na wiadomość, że pp. Bojko i Witos mają się pojawić u Najprzew. Ks. Biskupa dnia 12 b. m. zawezwał Najprzew. Ks. Biskup nas trzech członków Kapituły na naradę i wspólnie ustaliliśmy tekst deklaracyi, jaką następnie Najprzew. Ks. Biskup przedłożył interesowanym do podpisania.

Tekst tej deklaracyi jest następujący:

Niniejszym uznajemy: 1-o że religia katolicka jest jedynie prawdziwa i jedynie zbawiająca, 2-o że jest ścisłym obowiązkiem katolika posłuszeństwo Władzy kościelnej t. z. Papieżowi i prawowitemu Biskupowi dyecezyalnemu w rzeczach wiary i moralności, 3-o że Biskup ma prawo i obowiązek zakazywać pisma i gazety, które uważa za szkodliwe dla dobra dusz, a dobry katolik powinien się do tego zakazu stosować, 4-o że pisma dawnej partyi ludowców a w szczególności „Przyjaciel ludu" przez szerzenie buntu przeciw władzy kościelnej, wywierały szkodliwy wpływ pod względem religijnym, i wyrażamy żal, żeśmy je popierali, 5-o uznajemy w kapłanach przewodników duchowych i potępiamy antyklerykalizm jako przeciwny duchowi kościoła katolickiego.

Deklaracya powyższa zawierała w sobie szczegółowe kwestye, które miały na celu wyjaśnić stosunek ludowców do władzy kościoła, a które były konieczne ze względu na przeszłość ludowców i ich współudział w szkodliwej pracy posła Stapińskiego, zwłaszcza, że Najprzew. Ks. Biskup zmianę swego stanowiska wobec Piastowców uczynił zawisłą od zadawalniających odpowiedzi na powyższe kwestye.

W ustnej rozmowie, jaka się rozwinęła na temat powyższej deklaracyi, pp. Bojko i Witos wyrażali zgodę częściową na niektóre pytania Najprzew. Ks. Biskupa; co do innych punktów czynili pewne zastrzeżenia a w końcu odwołali się do porozumienia ze swoimi kolegami partyjnymi. Oprócz warunków przez Najprzew. Ks. Biskupa postawionych jeden z obecnych przedstawił p. Bojce konieczną potrzebę jakiejś satysfakcyi z jego strony za to, że publicznie w broszurze i gazetach lżył Najprzew. Ks. Biskupa i duchowieństwo. Na to p. Bojko po wykrętnych uwagach oświadczył krótko, że nie może „pluć na swoją przeszłość".

Pod koniec konferencyi Najprzew. ks. Biskupa wręczył p. Witosowi odpis powyższej deklaracyi i skutek konferencyi pozostał w zawieszeniu aż do dnia 19 bm. Pp. Bojko i Witos przyrzekli po porozumieniu się ze swoimi towarzyszami udzielić odpowiedzi w najbliższym czasie.

Dnia dzisiejszego zjawił się p. Witos u jednego z podpisanych z oświadczeniem, że na wczorajszem zgromadzeniu Rady naczelnej stronnictwa odbytem w Krakowie zapadła uchwała, że stronnictwo nie może się zgodzić na warunki postawione przez Najprzew. ks. Biskupa.

T a r n ó w, dnia 19 czerwca 1914.

Ks. Walczyński mp. *Ks. Dr. Józef Bąba* mp.
Ks. Dr. Jan Bernacki mp.

* * *

Powyższe wyjaśnienie kładzie kres polemikom prasowym w sprawie stosunku ludowców do duchowieństwa. Deklaracya, którą X. Biskup Wałęga dał do podpisania przedstawicielom Piastowców, zawiera wskazania, obowiązujące stanowczo każdego katolika, a kto pierwszy jej ustęp uznał, dla tego dalsze nie mogą stanowić przeszkody. Żałować też należy, że pp. Bojko i Witos nie zrozumieli intencyi X. Biskupa, czy też ulegli presyi radykalnej, — i wten sposób uniemożliwili tak pożądane porozumienie.

Spór o zabezpieczenie dostępu na Wawel.

Dnia 2 lipca odbędzie się w Sądzie Krajowym krakowskim nader interesująca rozprawa w procesie, w którym nie chodzi o wartość materyalną, lecz ideową, — spór toczy się nie między stronami wrogiemi, lecz między ideowymi konkurentami do opieki nad zabytkiem narodowym.

Mianowicie po zakupnie zamku na Wawelu przez Kraj, Gmina zażądała, aby przy zakładaniu nowej hipoteki zostawiono ją przy dotychczasowej własności dróg na Wawel, mniemając, że w razie zmiany politycznej, własność gminy prędzej będzie przez ewentualny rząd zaborczy uszanowaną, niż własność Kraju. — Podobnież Kapituła żądała, aby drogi pozostały gminnemi, lub aby na nich zahipotekowano służebność drogi do Katedry i do domów Kapitulnych.

Natomiast Wydział Krajowy jest zdania, że własność dróg w ręku Kraju jest pewniejszą i nie zgodził się na propozycye ugodowe Gminy, co najwyżej ofiarował deklaracyę, nie mającą być nigdy wniesioną do hipoteki, że drogi te zostawia dostępnemi dla publiczności, ale z z a s t r z e ż e n i e m dla Wydziału Krajowego i dla władz cesarskich, mogących zawiadywać pałacem na Wawelu, p r a w a z a m k n i ę c i a t y c h d r ó g w poszczególnych wypadkach.

Rada miasta nie zgodziła się na to i stąd zmuszoną była Gmina domagać się w drodze sądowej uznania swej własności. Uzasadnienie żądania w skardze skonstruowanej przez Syndyka miasta Dra Bąkowskiego, jest w streszczeniu następujące:

Po spaleniu pałacu przez Szwedów w r. 1702 gnieździły się w ruinie sądy ziemskie i grodzkie, magdeburski, wielkorządowy, place i domki posprzedawano prywatnym osobom, resztę zajmowały domy duchowieństwa. Po zajęciu Krakowa przez Austryę w r. 1796, podano w urzędowym opisie Wawelu, że jest „mit Geistlichen und Civil Individuen anfüllet" — czyli Wawel zamienił się w d z i e l n i c ę miasta, a droga oczywiście była publiczną, dla tej ludności, bo nie było tam ni rezydencyi, ni dworu.

Przy zakładaniu hipoteki w r. 1822, zapisano pałac i starostwo przy nim na własność Rzeczypospolitej — inne domy na duchowieństwo i osoby prywatne (Mąkolscy, Gomółkiewiczowa, Konarski, Gorzkowski, Korytowski, ks. wikaryusze i t. d.).

Po ponownem zajęciu Krakowa przez Austryę w r. 1846 przy oddawaniu zamku 15 stycznia 1848 r. Zarządowi wojskowemu przez byłą Radę Administracyjną, zastrzeżono wyraźnie, że „solange aerarisches Eigenthum nicht juridisch vollkommen ausgemittelt ist, nur von einer p r o v i s o r i s c h e n U i b e r g a b e die R e d e i s t", dalej, że z tejże p r z y c z y n y n i e w y t a c z a s i ę g r a n i c o d z e w n ą t r z, że n i e s ą wiadome s e r w i t u t y i dlatego oddaje się wojsku prowizorycznie do używania tylko oznaczone w tymże protokole realności!

Zbadanie własności nastąpiło dopiero w r. 1856. Przeprowadzono dochodzenia co do majątku byłej Rzplitej Krakowskiej przechodzącej na Skarb Państwa Austryackiego i co do majątku miejskiego, pozostającego przy mieście. Reskryptem Ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 25 października 1856 r., przyznano i oddano miastu na własność w poz. 20: „offentliche Plätze, G ä s s e n, B r ü c k e n, K a n a l e, u. d. g." natomiast Skarbowi Państwa oddano z Z a m k u poz. 6: „Das Krakauer Schloss d a s i n j e n e r T h e i l d e s K a s t e l l s, w e l c h e r P a l l a s t g e n a n n t w i r d", poz. 7, „S t a r o s t e i", poz. 8. realność Nr. 156 na zamku — poz. 9. realność Nr. 168 — poz. 10. realność Nr. 176 i n i c w i ę c e j! Resztę p o s i a d ł o ś c i na Wawelu, t. j. w Dzielnicy II, posiadały osoby prywatne, fizyczne i prawne, t. j. Kapituła, która dotąd posiada trzy realności i osoby fizyczne, a do tych realności prowadziła droga publiczna.

Jak świadczy wykaz robót gminnych z dn. 8 lutego 1845 r. wykonało miasto dokoła Wawelu obaryerowanie ścieżek i dróg spacerowych.

W roku następnym wybrukowało miasto całą drogę od ulicy Kanoniczej aż do Katedry, a nawet od Katedry aż do pałacu przez plac zamkowy.

Po usadowieniu się wojska w realnościach na wzgórzu, okazało się, że droga północna jest za stromą dla koni i zarząd wojskowy postanowił przerobić spacerowe ścieżki na stokach Wawelu na drogi jezdne.

Zarząd wojskowy adaptuje posiadłości swe w Dz. II na cytadelę, poniósł koszty przerobienia ścieżek na drogi wymienione. Skarb, jako użytkowca tych dróg, obowiązany był w myśl § 494 dok. cyw. ponosić koszty urządzenia tych dróg i ich utrzymania.

Następnie według tutejszo sądowej hipoteki, nabył Skarb jeszcze kilka realności prywatnych na Zamku i odstąpił te realności w r. 1906 Królestwu Galicyi. Wskutek starań Gminy Krakowa, o założenie wykazu hipotecznego dla jego placów, dróg, ulic, plantacyj etc., oświadczył Wydział Krajowy reskryptem z dnia 27 grudnia 1887 do Namiestnictwa, że zgadza się na to. U r z ą d p o d a t k o w y d o s t a r c z y ł s ą d o w i w y k a z u p a r c e l z a p i s a n y c h k a t a s t r a l n i e n a r z e c z K r a k o w a — wśród nich i parcele stanowiące d r o g i n a W a w e l i ten wykaz znajdujący się w aktach hip. stał się podstawą dochodzeń, w których wzięła udział i Ekspozytura Prokuratoryi Skarbu w Krakowie.

Uchwałą z dnia 30 maja 1890, postanowił

141 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść

Śluza odległą była od jego szkoły o trzy mile, postanowił jednak iść do niej piechotą. Działał zresztą w ogóle automatycznie, pod wpływem jakiejś ukrytej myśli, może jeszcze nie całkiem jasnej dla niego samego. Pod wieczór zabłysło mu z daleka światełko z domostwa Riderhooda, jedynego tu nad rzeką, bo przedmieścia zostały już dawno za nim. Bradley zatrzymał się. Zmęczony był, nogi miał poranione, ale nie czuł tego wcale. Raz jeszcze przesunęła mu się przed oczyma myśl, dzika historya jego miłości i pozornej zemsty. Tam za śluzą było miejsce, gdzie napadł na swego rywala, nie zdoławszy mu zadać śmiertelnego ciosu, a dalej oberża, w której przebywał wciąż jeszcze Eugeniusz, otoczony najtkliwszemi staraniami żony i przyjaciół. Tu przed nim widniało światełko, przy którem czuwał jedyny świadek jego zbrodni. W tych granicach zamykało się dziś wszystko, co składało się na jego udręczoną egzystencyę. Przyspieszył kroku i wszedł do mieszkania Riderhooda, który siedział przy ogniu i palił fajkę. Bradley usiadł, również nie przemówiwszy słowa. Siedzieli tak czas jakiś, wreszcie Bradley rzekł:

— Kto pierwszy zacznie?

— Ja, — odparł kwaśno Riderhood — skoro wypalę fajkę.

— Czego chcesz odemnie?

— Bądź pan spokojny, powiem wszystko, ale najpierw gdzie to pański zegarek?

— Zastawiłem go.

— To nic, będzie czas pójść po niego, chcę go mieć.

Bradley zaśmiał się.

— Mówię panu że chcę go mieć — krzyknął Riderhood.

— I co jeszcze? — spytał zimno Bradley.

— Chcę mieć wszystko, — ryknął ślusarz — pieniądze i resztę.

Bradley nic na to nie odrzekł, tylko spojrzał mu w prost w oczy, co zmieszało jego przeciwnika, ale i rozwściekliło go bardziej jeszcze.

— Nie patrz pan tak na mnie, bo rozwalę panu łeb — wrzasnął grubiańsko Riderhood.

— Mów dalej, — odparł szeptem prawie Bradley, zwilżając sobie wargi.

— Nie bój się pan, powiem! pewnie że powiem. Niema strachu, żebym co przemilczał. Żeś pan chciał rozetrzeć na miazgę tego tam adwokata, to mi wszystko jedno, ale dlaczego to sprawiłeś sobie pan przyodziewkę, całkiem jak moja, i halsztuk czerwony, taki jak ja nosiłem, dlaczego dźgnąłeś się pan umyślnie nożem, aby mnie krwią pokropić? Myślisz bratku, żem nie pojął, coś sobie umyślił, chciałeś wszystko na mnie zwalić, skoroby ci policya nadeptała na pięty — i tego nie daruję panu nigdy, panie Headstone. Patrzcie tylko co za filut, jaka dyabelska chytrość. Myślałeś pan sobie, że twoje ubranie będzie czyste, a moje krwią poplamione. Ho! ho! nie znałeś mnie, panie Headstone. Byłeś pan jeszcze pędrakiem i liter nie znałeś, kiedy ja już robiłem w takich interesach. Mnie chciałeś wziąć na kawał? No! ale ja ci za to zapłacę, wycisnę pana do ostatniej kropelki krwi.

— Nie dobywa się krwi z kamienia — mruknął Bradley.

— Być może! ale za to można wycisnąć trochę grosza z nauczyciela, zwłaszcza tak czcigodnego, jak pan — szydził Riderhood—i nie puszczę pana dopóki nie oddasz mi wszystkiego, co masz, do ostatniej nitki.

— Nie puścisz mnie?

— Tak, od dzisiejszego wieczora rzucam moją śluzę i chodzić będę za panem, jak cień, dopóki pana nie oskubię do żywego mięsa.

Bradley oparł łokcie na kolanach i siedział czas jakiś milcząc, potem wydobył z kieszeni portfel z pieniądzmi i położył go na stole.

— Weź to — rzekł — to wszystko, co zdołałem dotąd odłożyć, i niech się to skończy.

— O nie! — zaprzeczył Riderhood — musisz mi pan dać więcej, a jeśli pan nie masz, to możesz pan pożyczyć od przyjaciół.

— Nie mam przyjaciół.

— Co to to nie, — Masz pan przyjaciółeczkę, tę małą miss, co uczy dzieci w sąsiedniej szkole. Ta panna musi coś mieć w kasie oszczędności, a z oczu jej patrzy, że gotowa panu oddać wszystko, co ma do ostatniej koszuli. Idź pan do niej i to najlepiej zaraz jutro, zabierzesz pan jej pieniądze i przyniesiesz mi je tutaj.

Bradley siedział sztywnie, zacisnąwszy pięści w ten sposób, że prawa obejmowała lewą.

— Masz pan pod ręką tę jaskółeczkę, możesz się pan z nią w mig załatwić. Wpadłem do niej przypadkiem, gdym pana szukał. Wzięła mnie na stronę, skorom o pana zapytał, i zaraz do mnie, a co? a jak? czy nie zdarzyło się panu jakie nieszczęście — widać odrazu, że ginie za panem. Zresztą możecie się pobrać, jak skoro mi wszystko oddacie.

Bradley nie wyrzekł już ani słowa, nie odpowiadał na żadne uwagi swego prześladowcy, siedział z wzrokiem wlepionym w ogień, na pozór nieczuły, a tylko twarz jego żłobiła się w coraz to głębsze zmarszczki i przybrała szarą barwę, jakby ją kto przysypał popiołem, oczy straciły blask, jak gdyby dokonywał się w nim nagle proces rozkładowy, który w ciągu kilku godzin miał zrobić z niego starca. Tak im zeszła noc, bo i Riderhood nie kładł się, chcąc mieć oko na swego gościa. Dopiero, gdy świt zaczął szarzeć Headstone powstał ciężko i skierował się ku drzwiom, nie zwracając żadnej uwagi na swego gospodarza.

— Czekaj pan, przedtem coś przekąsimy — zatrzymał go Riderhood, ale widząc, że Bradley nie zważa na niego, uchwycił kawał chleba i wsunął go za pazuchę — poczem ruszył za swoją ofiarą. — Uszli razem kilkaset kroków, ale Bradley zawrócił nagle i ruszył w stronę śluzy. Zatrzymali się chwilę nad rzeką, która właśnie zaczynała krzepnąć. Tu i ówdzie widać już było kry, skutkiem czego żegluga ustała, a rzeka robiła wrażenie biało-żółtej pustyni. Bradley wstąpił na kładkę, prowadzącą do śluzy. Drzwi do niej były otwarte, a woda nie zamarznięta tu jeszcze, bulgotała, pieniąc się i opadając nieustannie.

— Gdzie pan idziesz — wołał Riderhood — będziesz pan musiał i tak zawrócić, i poco?

— Cóż to znowu, puść mnie pan!

Bradley zarzucił mu nagle obie ręce, ujmując go w pół ciała i trzymając w żelaznym uścisku.

— Puść mnie pan, bo wezmę się do noża, — cóż to za żarty.

Bradley ciągnął go na kładkę, Riderhood opierał się, chcąc utrzymać się na brzegu.

— Nie utopisz mnie i tak — wołał z przekonaniem — raz mnie już z wody wyłowiono, a taki człowiek nie może utonąć.

— Ale ja mogę utonąć — rzekł głucho Bradley.

— Nie chciałeś mnie puścić, teraz ja cię trzymam. No! dalej skoczymy obaj.

Szarpnął go tak, że Riderhood stał teraz zwrócony plecami do rzeki. Znajdowali się obaj w połowie długości kładki. Jeszcze jeden ruch... Skoro ich później znaleziono zarytych w muł rzeczny pod spienioną falą — Riderhood leżał z rękami opuszczonemi i rozwartemi oczyma, opasany wciąż jeszcze żelaznym uściskiem ramion, które go nie puściły i po zgonie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sąd Krajowy, aby dla tych parcel katastralnych położonych w mieście Krakowie, nie wpisanych dotąd w żadnej księdze hipotecznej, wyszczególnionych w dołączonym do tej uchwały projekcie nowego wykazu hipotecznego — utworzono nowy wykaz hipoteczny, a prawo własności tych parcel hipotecznym wykazem tym objęte, wpisano na rzecz gminy miasta Krakowa. Projekt ten, w który wciągnięto drogi na Wawel, zatwierdził Sąd Krajowy wyższy. — O tem zawiadomiono władze państwowe.

Od 1 października 1890 r., posiadała więc Gmina sporne drogi także hipotecznie z wiedzą Skarbu Państwa i władz wszelakich i nikt nigdy nie kwestyonował tej własności. Gmina ma za sobą nadto fizyczne posiadanie tych dróg, conajmniej od 1845 r., t. j. od 70 lat, bo w r. 1845 obaryerowała stoki Wawelu, w r. 1847 wybrukowała całą drogę od ulicy Kanoniczej aż do Katedry i dalej od Katedry przez plac zamkowy do pałacu. Skarb nigdy nie mieszał się do sposobu jej użytkowania, a gdy na zamku były koszary i wymagały kontroli osób wchodzących, urządzał zarząd wojskowy specyalne izby (Wachzimmer) nie w bramach na tych drogach, lecz u wejścia na plac zamkowy, a więc na końcu drogi położonej pod domem wikaryuszów a na końcu drogi położonej pod basztą złodziejską. Wojskowy, który nocą wchodził na zamek, legitymował się u tych wart, a nie w bramie. Bramy były przeznaczone na czas wojenny, zresztą stały otworem, podobnie, jak bramy wojskowo stojące obecnie za rogatkami miasta na drogach publicznych. Cywilni nigdy nie meldowali się, ani nie byli na zamku inkommodowani przez wojsko, wszyscy chodzili i jeździli dowolnie po drogach powyższych, czy to do Katedry, czy do domów kapitulnych. W imieniu Gminy i komitetów publicznych odbywały się po tych drogach pochody uroczyste, jak pogrzeb króla Kazimierza W. w roku 1869, co roku pochody do grobu Kościuszki, ks. Poniatowskiego, w rocznicę Konstytucyi 3-go maja, jubileusz Jana Matejki, w rocznicę Grunwaldzką — mieszkańcy domów kapitulnych chodzili i jeździli do swych domów, ich służba i goście do nich przybywający, procesye w dni Krzyżowe i w Boże Ciało, reprezentanci Gminy i urzędów miejskich na oficyalne nabożeństwa, słowem wszyscy członkowie gminy używali swobodnie tych dróg sami i kazali się dorożkom na Zamek wozić w pełni świadomości, że są to drogi publiczne, przez Gminę wszystkim do użytku oddane.

W Katedrze obok zakrystyi stale, nawet w nocy są obecni stróże tak zwani świątnicy, którzy dniem i nocą w razie potrzeby drogi spornych używają. W domach kapitulnych mieszkają kanonicy i ich służba, używając drogi pieszo i powozem. Od 1850 r. Dorożki używały i używają stale drogi południowej na Wawel do swobodnego dojazdu do Katedry, domów kapitulnych i t. d., podobnie prywatne powozy zawsze tam jeździły i jeżdżą, tak samo zaprzęgi miejskie.

Ponieważ Gmina swobodnie dróg tych używała i używa, przeto też nie pytając o niczyje pozwolenie, zrobiła Gmina swoim kosztem na drodze północnej w r. 1892 chodnik pod murem zamkowym mozajkowo brukowany, a później położyła tamtędy kabel elektryczny dla użytku Katedry i domów kapitulnych.

Słowem od lat przeszło 40, Skarb i Zarząd wojskowy, uznawali publiczny, gminny charakter dróg powyższych, a Gmina i jej członkowie używali jej codziennie, a w razie potrzeby także i w nocy dróg do przechodu i dojazdu do domów kapitulnych i do Katedry oraz z powrotem, swobodnie bez żadnej przeszkody ze strony Zarządu wojskowego, który lojalnie uznawał dotąd prawo używania tych wszystkich członków Gminy, wiedząc dobrze, że drogi te są na własność Gminy zaintabulowane i rozumiejąc, że Wawel, jako dzielnica zamieszkała nietylko przez wojsko, nie może ograniczać bez publicznej drogi — czego Wydział Krajowy zrozumieć nie chce!

Na twierdzenie powyższe wprowadzono liczne dowody z dokumentów i świadków.

Proces ten przypomina spór o Morskie Oko, gdzie także nie rozchodziło się o wartość materyalną.

Zapewnienie hipoteczne publicznego charakteru dróg na Wawel, jako gminnych, leży na sercu wszystkich Polaków, którzy przeszedłszy tyle zmian politycznych, muszą się obawiać, aby nie nastały czasy, w którychby im zabroniono chodzić do Panteonu pamiątek narodowych.

Zapewne, że przeciw gwałtowi nic uchronić nie może, ale nie należy zaniedbywać żadnego środka prawnego obecnie możliwego, aby potomni nie zarzucili zaniedbania. Cywilizacya robi coraz większe postępy i zasada nienaruszalności majątku przez wojny powszechnie jest uznawaną; uznanie więc dróg na Wawel za własność Gminy dodaje im do tego charakteru prawnej nienaruszalności, nawet w razie zmian politycznych.

Kuryer polityczny.

Rokowania ugodowe w Czechach.

Wbrew przepowiedniom prasy żydowskiej wczorajsza druga konferencya ugodowa czeska przyniosła pomyślne rezultaty. Nastąpiło znaczne zbliżenie między Niemcami a Czechami, tak, iż są widoki podjęcia merytorycznych rokowań.

Obrady były poufne, to też tylko szczupła garść szczegółów przedostała się do wiadomości publicznej.

W pierwszej części obrad sądzono ogólnie, że konferencya skończy się zupełnem rozbiciem, albowiem Niemcy oświadczyli, że na żądanie Czechów co do ukonstytuowania się Sejmu czeskiego zgodzić się nie mogą. Czesi zaś obstawali przy swojem żądaniu. W drugiej jednak części rokowań przyszło do niespodziewanego zbliżenia, Niemcy bowiem oświadczyli, że wprawdzie sprzeciwiają się żądaniu czeskiemu co do iunctim między załatwieniem ustawy językowej dla władz państwowych a kwestyami, których kompetencya należy do Sejmu, nie do Rady państwa, ale oświadczyli zarazem gotowość wejścia w rokowania co do ordynacyi krajowej i wysłania zastępców swych do komisyi, któraby miała obradować nad kwestyami językowemi; komisya ta jednak ma być wybrana przez Radę państwa. W tym celu należy jaknajszybciej zwołać Radę państwa.

Ta niespodziewana propozycya niemiecka zrobiła na wszystkich uczestnikach konferencyi silne wrażenie.

Czesi oświadczyli, że propozycyę tę przyjmują „ad referendum“ i przyrzekli odpowiedzieć na nią w przyszłym tygodniu.

Nowy projekt ustawy o samorządzie w Królestwie Polskiem.

Pisma rosyjskie donoszą, że na polecenie cara przedłożył minister spraw wewnętrznych Dumie ponownie projekt ustawy w sprawie zarządów miejskich w miastach polskich.

Redakcya tego projektu ustawy jest prawie identyczną z poprzednim projektem, uchwalonym przez Dumę, który jednak Rada państwa niedawno odrzuciła.

Nowa ustawa przez Dumę będzie bardzo szybko załatwiona. W Radzie państwa prawdopodobnie obecnie nie będzie już opozycyi tak, że ustawa ma zapewnione przyjęcie. Rząd przykłada do całego projektu wielką wagę.

Z Albanii.

Na wojennym terenie Albanii nastał chwilowy spokój. Między księciem a powstańcami toczą się rokowania, które zapowiadają się pomyślnie. Powstańcy gotowi są już złożyć broń i poddać się. Gotowi są nawet uznać księcia Wieda, w zamian jednak domagają się ogólnej amnestyi oraz uwolnienia od służby wojskowej. Jako zakładników chcą dać kilku przywódców.

Wiadomości te na razie doszły do pism w formie pogłosek, nie można ich więc przyjmować bez zastrzeżeń.

Praca dyplomacyi nie ustaje. Poseł albański Sureja bej Vlora był wczoraj na posłuchaniu u cesarza, które trwało kwadrans. Poprzednio Sureja bej Vlora konferował z hr. Berchtoldem. Po audyencyi u cesarza, na której, jak Sureja bej Vlora oświadczył, omawiano wyłącznie zajścia w Albanii, poseł albański udał się na konferencyę do ambasadora włoskiego ks. Avarny.

Likwidacya przesilenia bałkańskiego.

Sytuacya na Bałkanie w ostatnich 48 godzinach znacznie się polepszyła. Wzrasta nadzieja, że ostatecznie resztki wielkiego przesilenia bałkańskiego zostaną pokojowo zlikwidowane. — Zwrot, jaki niespodziewanie nastąpił w zatargu grecko-tureckim, daje rękojmię, że przy dobrej woli i inne sprawy sporne pokojowo się rozwikłają. W każdym razie uderzyć musi bezstronnego widza fakt, że mocarstwa w sprawie zatargu grecko-tureckiego znalazły szybką i skuteczną radę, natomiast nie umieją czy nie chcą załatwić sprawy albańskiej.

Misya, jaką objęli dragomani poselstw w Konstantynopolu, odsunie moment decydujący w sporze grecko-tureckim na jakieś 20 dni. Tem samem sama sprawa stała się mniej piekącą, a otworzyło się szerokie pole do akcyi dyplomatycznej, która prawdopodobnie tym razem utopi końce całej sprawy w wodzie. Grecya prowadzi bardzo mądrą politykę. Wyzyskując konjunktury polityczne, doprowadza naprężenie do szczytu, aby potem zręcznie się cofając zabezpieczać sobie jak największe korzyści drogą dyplomatycznych targów. Na seryo dzisiaj prócz Turcyi nikt na Bałkanie nie myśli o wojnie.

Ona jedna zbroi się bardzo energicznie, ale i tak mocarstwa nie dopuszczą do wydobycia oręża. Zapowiedziany grecki dekret aneksyi wysp Chios i Mytilene nie został ogłoszony, w rzeczywistości jednak Grecy zostali panami obu wysp, a teraz zręczną polityką starają się o ich utrzymanie.

Rycerze bojkotu.

Pod powyższym tytułem pomieszcza petersburska „Riecz“, odgrywającą rolę „N. Fr. Presse“ wśród prasy rosyjskiej, artykuł, który podajemy poniżej w streszczeniu. Główny organ żydów rosyjskich tak pisze o bojkocie swoich współwyznawców w Kongresówce:

„Minął już pierwszy „bojowy“ okres „unarodowienia“ handlu i przemysłu w Polsce — okres bojkotu żydów i rozpalania nacyonalistycznych namiętności w imię skutecznej konkurencyi....

„Nad okresem tym unosił się sztandar oszukaństwa, pod który chętniej niż kto inny, powinni byli gromadzić się rycerze łakomi na lekki zarobek, ludzie lubiący łowić ryby w mętnej wodzie, aferzyści umiejący wyciągnąć korzyść z nastroju społeczeństwa. Na tym sztandarze wypisane było hasło: „Handlujcie i wzbogacajcie się!“—W imię ojczyzny! — krzyczeli świeccy patryoci. — W imię Boga! — uczyli agitatorzy i pasterze antysemici.

„Wszystkie święte dla Polaka narodowe i religijne uczucia zostały poruszone nietylko w celu, aby zwniecić w polskiej duszy ogień antysemityzmu, ale także i dlatego aby polskie masy zostały przesiąknięte handlowo-przemysłowym patryotyzmem t. j. aby zapatrywały się na interesy i interesiki polskich kupców i fabrykantów jako na patryotyczną ich działalność. Nietylko polski handel, jako taki, ale nawet interesy pojedynczych kupców zabarwiali „ideolodzy“ i prasa patryotycznemi barwami.

„Osoby prywatne, przedsiębiorcy i handlowcy korzystali zupełnie swobodnie z całego aparatu patryotycznego Polski dla swoich celów osobistych, reklamy, podkopywania konsumentów, wyśrubowywania cen i t. p. uchwytnych i nieuchwytnych spekulacyj.

„To pomięszanie handlu z patryotyzmem nie podniosło chyba „prestige'u“ polskiego patryotyzmu, a także chyba nie okazało się zbawiennem dla polskiego handlu. Lecz na tem pomięszaniu bezwarunkowo zarobili ci aferzyści, którzy umieli urządzić swe interesy za pomocą polskiego patryotyzmu.

„Teraz — zdaje się — że wstępujemy w drugi okres „nacyonalizacyi“, gdy zaczynają pękać nabrzmiałe wrzody „bojkotyzmu“, zaczynają się bowiem okazywać oznaki otrzeźwienia i zamiast patosu dają się słyszeć rewelacye.

„Takich rewelacyj jest ostatnimi czasy coraz więcej. Słowo „deficyt“ staje się modnem w kołach, zajmujących się bojkotem. W przedsiębiorstwach, które służyły za pompy ssące do wyciągania pieniędzy z kieszeni patryotycznych w imię „unarodowienia handlu“ dzieje się coś niedobrego“.

W dalszym ciągu autor artykułu omawia z lubością rzekome nieporządki, jakie miały okazać się w Towarzystwie Kredytowem „Zgoda“, oraz związanem z niem „Towarzystwie akcyjnem Ł. I. Borkowski“, kłamiąc oczywiście na potęgę. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałem, gdy weźmiemy na uwagę, że pomieniona „Zgoda“ dała się mocno we znaki żydom warszawskim, którzy odpłacają jej pięknem za nadobne, szerząc o niej świadomie kłamstwa za pośrednictwem warszawskiego współpracownika „Rieczi“.

Z treści i tonu przytoczonego przez nas artykułu „Rieczi“ wynika jednak zupełnie co innego, aniżeli to, co zamierzał sobie autor przedstawić. Minowicie przebija zeń widoczne przygnębienie, wywołane tem, że ruch bojkotowy naprawdę okazał się groźniejszym, niż żydzi przypuszczali. Pocieszanie się zaś tem, iż pierwszy „bojowy“ okres bojkotu już minął i że nastąpił okres „otrzeźwienia“, będąc zupełnie sprzecznem z faktycznym stanem rzeczy, dowodzi jedynie skuteczności bojkotu. Inwektywy wreszcie, skierowane przeciw organizatorom bojkotu, oraz podsuwanie im niskich pobudek działania, świadczą aż nadto wymownie o bezsilnej wściekłości dzielnie gromionych przez bojkot machabejczyków.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Środa 24 czerwca. O godz. 8 wiecz. Zgromadzenie konnego Sokoła w sali górnej gmachu »Sokoła«.

Piątek 26 czerwca. Posiedzenie Komitetu obchodu »Straży Polskiej« o godz. 5 popoł. w lokalu »Straży«.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 33; zachód przypada o godz 7 min. 51; długość dnia godzin 16 minut 18.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę śś. Fausta i Firmina mm., pojutrze we czwartek śś. Wilhelma op. i Febronii pm.

Pogoda Dnia 22-ego czerwca termometr doszedł od + 14·2 do + 25·2 C. — barometr powoli wahał się.

Dnia 23 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·6 mm, termometru + 17·8 C Wiatr południowo-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 23 czerwca o godzinie 7 rano + 19° Celsiusa. Kierunek wiatru: południowy. Prognoza: pogodnie.

Kraków, dnia 23 czerwca.

Wypadek Księcia Biskupa Sapiehy. Dziś rano o godz. 8½ uległ Książę Biskup wypadkowi, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. W chwili mianowicie, gdy faetonik wiozący Księcia Biskupa skręcał z szosy ku kaplicy, która miała być dzisiaj poświęconą w Kłaju, spłoszyły się dwa konie z banderyi towarzyszącej pojazdowi. Jeden z tych koni, nad którym jeździec stracił zupełnie panowanie, uderzył kopytem Księcia Biskupa w bok prawy, tuż ponad wątrobą. Książę Biskup pomimo wielkiego bólu, jaki odczuł w pierwszej chwili, nie omdlał, lecz udał się do kaplicy i dokonał jej poświęcenia. Jedynie kazanie okolicznościowe wygłosił za Niego ks. prałat Ślepicki. Zawezwany natychmiast lekarz z Niepołomic zbadał miejsce uderzone, które opuchło i stwierdził, że wątroba nie została naruszoną. Książę Biskup musiał oczywiście zaniechać jazdy do Staniątek, gdzie miał zakończyć wizytacyę dekanatu niepołomickiego i powrócił koleją do Krakowa. Z polecenia lekarzy, Ks. Biskup będzie musiał zachować spokój i wstrzymać się od swych zwykłych zajęć.

Polska pielgrzymka do Ziemi Świętej. Przez dwa ostatnie dni zjeżdżali z różnych stron Polski do Krakowa uczestnicy polskiej pielgrzymki do Ziemi św. Wczoraj o godzinie 10 rano ks. Dr Czesław Wądolny odprawił na intencyę pielgrzymów uroczystą Mszę św. w kościele OO. Reformatów i udzielił im błogosławieństwa na daleką drogę. O godzinie 4 popołudniu zebrali się pielgrzymi w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej, celem przygotowania się do podróży. W wycieczce bierze ogółem udział 540 osób (300 kobiet i 240 mężczyzn); ze Śląska pruskiego z pod Bytomia, jedzie 7 zamożnych gospodyń. Są też uczestnicy Polacy z Francyi, Westfalii i z Ameryki. Pielgrzymka pozostaje pod protektoratem rządu austryackiego. Jako lekarz towarzyszy jej Dr Bednarski z Alwerni, jadą też trzy siostry Józefitki dla niesienia pomocy tym osobom, któreby w drodze zasłabły. Pielgrzymkę prowadzi ks. biskup Nowak, który odbędzie z nią całą podróż; kierownictwo objął prowincyał OO. Reformatów, ks. Zygmunt Janicki. Komitet organizujący wycieczkę wysłał dwa hołdownicze telegramy, jeden do Ojca św., drugi do cesarza. Z Rzymu nadeszła następująca odpowiedź: „Polakom, do Ziemi św. pobożnie pielgrzymującym, Ojciec św. dziękuje za wyrażone wierno-poddańcze hołdy; prosi Boga, aby wszystkich szczęśliwie prowadził, w cnoty chrześcijańskie wzbogacił i udziela miłościwie Apostolskiego błogosławieństwa. Kardynał Merry del Val“.

Z kancelaryi cesarskiej nadeszła również depesza z podziękowaniem za hołd. Dzisiaj w nocy pielgrzymi zgromadzili się na dworcu kolejowym. Przybyli ks. biskup Nowak i ks. prowincyał Janicki. W drogę ruszyli o godz. 2 w nocy przy śpiewie pieśni: „Serdeczna Matko“. Do Tryestu przybędą we wtorek d. 23 b. m. o godz. 6.50 rano; stamtąd pojadą zaraz okrętem w dalszą drogę. Z powrotem będą d. 14 lipca w Tryeście.

„Polski charakter Krakowa ginie“. Nakładem „Ligi spolszczenia miast“ ukazała się pod powyższym tytułem broszura, która nadaje się doskonale do masowego kolportażu. Broszura zawiera referat red. Jana Matyasika wygłoszony na wiecu krakowskim Ligi. Wskazując na drogi, jakimi idzie zabór żydowski w Krakowie (a stosunki w Krakowie są typowe dla całego kraju), dając prawdziwy obraz stosunku żydów do polskości i nawołując w gorących słowach do obrony polskiego stanu posiadania w naszych miastach — staje się ta broszura świetnym środkiem agitacyjnym samoobrony i patryotyzmu ekonomicznego. Nabywać można broszurkę w „Lidze spolszczenia miast“ (Kraków, Szczepańska 7) i w Administracyi „Głosu Narodu“. Niska cena (16 hal.) ułatwia masową kolportaż tej pożytecznej broszurki.

O niezależność wychowania fizycznego młodzieży. Z takim porządkiem dziennym odbył się wczoraj na Uniwersytecie wiec ogólno-akademicki w sprawie poczynionych kroków scentralizowania polskiego wychowania fizycznego i wojskowego młodzieży z podobnym ruchem austryackim. Przedłożona przez akad. Długosza („Znicz“) rezolucya, potępiająca stanowczo i bezwzględnie wszelkie poczynania, zmierzające do uzależnienia tego ruchu od czynników wiedeńskich — została jednomyślnie przyjętą, z wyjątkiem wstrzymujących się kilku głosów socyalno-demokratycznej „Spójni“. — Wiec w niektórych momentach był nadzwyczaj burzliwy, zwłaszcza, gdy poruszono znaną sprawę wyjazdu „Strzelca“ do Wiednia na popisy strzeleckie. Pomimo, że konferencya międzystowarzyszeniowa, zwołująca wiec, zobowiązała się nie dopuścić do poruszenia tej sprawy na wiecu, jednak ta, jako ściśle związana z przedmiotem obrad, na porządek dzienny wypłynęła. Bardzo żywo na wczorajszym wiecu uwidocznił się antagonizm pomiędzy socyalistycznemi odłamami młodzieży: niepodległościowym „Promieniem“ i międzynarodową „Spójnią“. Z ramienia senatu kuratorem wiecu był prof. Siedlecki. Przewodniczył akad. Krzewski (Czytel. akadem.).

„A imię jemu jest czterdzieście cztery“. Otrzymujemy następujące pismo:

Ostatnio pojawiła się teorya p. Hołyńskiego, wykazująca, że Mickiewiczowskie czterdzieście cztery oznaczają: Roma, Mora, Amor, czyli Wiarę, Nadzieję i miłość. P. Hołyński przyjmując za podstawę alfabet łaciński i podstawiając zamiast liter odpowiadające im cyfry, doszedł do wyniku, że ich suma równa się owej tajemniczej cyfrze 44. Idąc wytkniętą drogą otrzymamy prócz wskazanych słów jeszcze dwa inne, złożone z tych samych liter: a mianowicie: Omar i Arom (recte Aron) czyli nazwiska współtwórców dwóch religij: mahometańskiej i mojżeszowej. Stamtąd więc przyjdzie nasze zbawienie: z aromatycznego Kaźmierza lub od naszych „Arabów“.

Rewelacya ta, że tylko w naszych braciach w. m. leży nasza przyszłość, od dawien dawna spoczywa w tradycyi naszego miasta i jest przewodnią myślą krakowskiej Rady miejskiej, nic więc dziwnego, że w poczecie radców z r. 1911 nazwisko Dra Lea jest na czterdziestem czwartem miejscu. Onci jest...

I dalej. Zestawiwszy inicyały przywódców naszego miasta i podstawiwszy za nie odpowiadające im cyfry, otrzymamy w sumie znowu czterdzieście cztery.

Bazes ......Ba (Najważniejszy, więc dwie litery)	3
Bandrowski ....B	2
Leo .....L	12
J. K Federowicz ...J. K. F.	27
Razem .	44

Tam zatem spoglądać należy w świetlaną dal i czekać ...wytężać słuch.., bo jasną jest rzeczą, że czterdzieście cztery nie może nic innego znaczyć, jak krakowską Radę miejską i jej obecnych przodowników. Pisząc te uwagi do Szanownej Redakcyi w celu, ażeby się poprawiła i wróciła na drogę wskazaną jej przez starszych braci z obozu konserwatywnego. Kreślę się z poważaniem 000.

Zakusy hakatystyczne w Krakowie. Jest w mieście naszem tak zwana „ewangelicka szkoła ludowa“, do której uczęszczają dzieci religii katolickiej, żydowskiej i ewangelickiej. Dzieci katolickie są w przeważnej ilości polskie. Od lat 20 udzielał nauki religii ks. kapelan wojskowy narodowości czeskiej, i uczył dzieci polskie religii po czesku. Przed trzema laty objął naukę religii katolickiej ks. kurat. Józef Kondolewicz, i pełni swe obowiązki z poświęceniem ku zupełnemu zadowoleniu komisarza książęco-bisk. Konsystorza w Krakowie. Zdawałoby się, że wszystko w porządku Lecz naraz w ostatnich tygodniach organ galicyjskiej hakaty „Deutsches Volksblatt für Galizien“ w numerze z 15 maja uderzył w surmę bojową i denuncyuje, iż katecheta polonizuje dzieci nie-

Na pozycyach twierdzy skutarskiej.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

Skutari, 18 czerwca.

(Na szczycie. Mogiła dwustu. Dzieło Hassana Rizy. Śladami śmierci. Osman, nasz przewodnik i jego wspomnienia. Rozgoryczenie mahometan. Turcy albo Czarnogórcy. Kryjówka Essada baszy. Nienawiść półksiężyca do Krzyża. Czego chcą powstańcy w Szijak. Widmo wojny domowej. Problematyczna przyszłość Albanii. Tylko Turcya. Obrazki z lotu ptaka. Podwieczorek u owczarzy. Śpiew muzzeina).

Na szczytach Taraboszu, na skalnem pobojowisku jesteśmy. Piramidy z kamienia znaczą groby poległych, pod całym pagórkiem bielejących złomów, śpi dwustu dnia jednego złożonych... Szafirowe dzwonki kwiecia wcisnęły się między kamienie strojąc wspólną mogiłę — ślad jedyny... a tam w dole, w mieście ukrytem w zieleni nie wyschły jeszcze łzy...

Przewodnik nasz, Osman, z pozycyi na pozycyę nas prowadzi, od okopu do okopu. Rękami każdego kamienia dotyka i głośno wspomina. Hassana Rizy żołnierzem był. Czasem nad szańcem jakimś w zadumę zapadnie, aż go budzić musimy.

Tarabosz jest pozycyą jakby wymarzoną do obrony. Z trzech stron otaczają go wody jeziora i Bojany. Złomy skalne i szczeliny tworzą naturalne szańce i okopy, choć i sztucznych nie brak. Hassan Riza starał się, by nie zabrakło tu żadnej zdobyczy nowoczesnej taktyki. Jego dziełem jest droga wiodąca na szczyt. Zygzakiem pnie się ona po jedynie dostępnem zboczu od strony północnej i tak jak teraz znaczy się jasnym szlakiem rozpalonych w słońcu skał, tak w zimie nie mniej wyraźnie znaczyła się wśród bieli śniegów, służąc Czarnogórcom za cel. Toteż w miejscach bardziej otwartych i wystawionych, chroni ją mur kamienny. Granaty porobiły w nim szczerby. Nużąca jest ta droga, z kamieni usypana, by koła armat miały oparcie, noga w tem grzęźnie, zsuwa się i rani, przez co zamiast w dwóch godzinach, doszliśmy do szczytu w czterech.

— Rok temu przebywaliśmy ją nieledwie w dwudziestu minutach — śmieje się z nas Osman, gdyśmy przystawali. — Zimno nas gnało i pędził nas strach, bo Czarnogórcy pilnie śledzili ruch każdy na drodze, zasypując ją co chwila granatami. A tędy na rękach znosiliśmy rannych, bo żaden wóz na szczyt się nie dostanie. Bywały dnie, w których mieliśmy do tysiąca rannych, wtedy znosiliśmy ich dzień cały i nocą też. Często ktoś na pozycyę nie wrócił i do miasta nie doszedł — zobaczyli go Czarnogórcy... Lepsze mieli działa od naszych, tureckich, które ich pozycyi dosięgnąć nie mogły.

Siedzimy na szańcu, słuchając Osmana.

— Przez tyle dni, przez tyle nocy ta jedna niska ścianka z kamienia domem nam była. Ona nas chroniła od kul i od wichru, co mrozem ścinał nam krew. Bywało śnieg zasypał leżących na pozycyi — odkopawszy ich, kopaliśmy mogiły... Ośm długich miesięcy smagał nas wiatr i śnieg oślepiał, głód szarpał wnętrzności, a mróz nam palce odgryzał, więc zębami ciągnęliśmy za cyngiel... I bylibyśmy tak walczyli jeszcze ośm miesięcy, gdyby nie on, zdrajca podły, Essad.

Osman zamilkł, pięści zacisnął, z oczu płomienie mu biły. Poprowadził nas dalej.

Co chwila zawadzamy o worki ziemią napełnione, które armatom, stojącym w różnych punktach na krawędzi drogi, za oparcie służyły. Skamieniały już prawie. Szczątki granatów usiały drogę, nadając jej koloru rudego. Dziwacznie poszczerbione, ciężkie kawałki żelaza i broni — aż strach pomyśleć, jak rwały żywe, młode ciała... Straszliwą ich siłę znaczą potworne wyrwy w skałach, zburzone domki z kamienia, wzniesione dla oficerów, gdy wiatr zrywał namioty. Między kamieniami, wśród ostów i kwiatów fioletu i na gołych skałach przy drodze plączą się strzępy ubrań. Szarzeje niegdyś zielony fez, poszarpana kulami świtka, którą jedynie po guzikach poznać można, wala się przegniły but... Osman odrzuca je nogami — lęk bierze, że ze strzępów zaświecić może biała, przez kruki i sępy ogryziona kość ludzka...

— Poco, dlaczego biliśmy się i marli?! — wybucha. — Czy poto, by dziś być sługami tych, dla których wczoraj byliśmy panami? Czem sobie na to zasłużyli? Siedzieli po domach, gdy nas głód i mróz dręczył. Ani jeden strzał nie padł z ich ręki *). Biliśmy się tylko my, Turcy i Czarnogórcy. Dziś oni, Arnauci, są tutaj! Jakiem prawem?

*) Wiadomo, iż podczas oblężenia Skutari, chrześcijanie ogłosili swą neutralność.

— A któżby tu miał być, Osmanie, czyż to nie ziemia Arnautów?

— Arnautów? Nie, to ziemia nasza, Turków, Popatrzcie na te wsie, na te pola i lasy rozległe —to wszystko do bejów należy, do muzułmanów. A ten, który orze, który bydło pasie na łące, ten, który w mieście sprzedaje — to Arnauta, sługa turecki. Dziś prawo władzy im przyznano!

W głosie Osmana drży nuta nienawiści.

— Wię powiedz, Osmanie, któż tu ma panować? — nalegamy.

— Lepiej już każdy inny, niż Arnauta! To ziemia turecka, do Turcyi należeć powinna. Mówicie, że to niemożliwe? Więc niech tu przyjdą Czarnogórcy. Oni przynajmniej mają prawo panować nad nami, oni, śmierci nie znający, walczący jak lwy. Krwią swoją, życiem swojem nas zdobyli, mają prawo!

— A Serbi nie?

— Serbi? — usta Osmana krzywią się pogardliwie. — Czarnogórcy tu już byli, po stokach Taraboszu się wspinali, otoczyli już Bardaniol (najbardziej na północ wysunięty fort), łukiem podchodzili od Wschodu, a Serbi wciąż stali pod Brdicą (fort od strony południowej). Dopiero podstępem zmusili ich Czarnogórcy do ataku. Zawiadomili ich, że Tarabosz już wzięty, że na Brdicy słaba już obrona i lekki atak wystarczy, by zająć tę pozycyę. Uwierzyli Serbi, z muzyką i pieśnią szli ku nam. Hassan Riza kazał działom milczeć — cisza była na całej pozycyi. Dopiero gdy podeszli blisko, zasypaliśmy ich szrapnelami i kartaczami... Z ośmiu tysięcy nie pozostało nic. Serb — to żaden żołnierz. Ale już lepiej, by oni tu panowali, niż Arnauci. Wreszcie niech będzie Austrya, w najgorszym razie Włochy, byle nie oni!

— A jednak Europa chce, by oni tu byli, Osmanie i oni tu będą.

— Zobaczymy!

Osman zaciska pięści, aż mu żyły na skroniach bronzowych błękitnieją.

— Zobaczymy! Będą może dwa lata, może trzy, ale nie więcej. My, muzułmanie do Konstantynopola pojedziemy, sułtana o opiekę i pomoc poprosimy. Księcia sobie stamtąd przywieziemy. Ten tchórzliwy szwaba, co go tu Europa przysłała, precz sobie pójść musi i tych pięć flag także — wskazuje ręką.

W dole przed nami, na przeciwnym brzegu Bojany, wznosi się stożek skalisty i nieprzystępny. Z jednej tylko strony wspina się szara wstęga drogi wykutej w skale, a korytarz podziemny, kilkukilometrowy, łączy go ze Starym Bazarem, rozłożonym u stóp. Na starych poszczerbionych murach wiekowej cytadeli powiewa pięć flag.

Twierdza ta, zwana Rozafą, pamięta czasy rzymskie i lwy weneckie ją znaczą, a w podaniach o jej powstaniu o Nemaniczach serbskich się wspomina. Ruiny i opuszczenie tureckie znaczą ślad.

(Dokończenie nastąpi.)

mieckie; przejęty oburzeniem i zgrozą wywodzi przed forum świata żale i skargi, iż römisch (!) Feldkaplan uczy dzieci niemieckie po polsku, iż ten römisch (!) Feldkaplan naucza pierwszej komunii św. przemawia do dzieci po polsku, i nawołuje aż komendę korpuśną, by temu niesłychanemu nadużyciu kres położyć. Oczywiście żale i skargi organu pp. hakatystów, zupełnie nieuzasadnione, a ks. kan. Józef Kondolewicz spełnia tylko swój obowiązek, bo dzieci katolickich większość jest polską, a podczas pierwszej komunii św. np. na 14 dzieci tylko jedno było narodowości niemieckiej, a i to rozumie po polsku. Wszyscy w szkole z katechety zadowoleni, i dyrektor, i komisarz biskupi i dzieci i rodzice — ale organ hakatystyczny i tutaj musi mącić i rzucać oszczerstwa.

Kawiarnia Teatralna sprzedana żydom? Z kilku stron dowiadujemy się, że Kawiarnia teatralna została sprzedana przez dotychczasowego swego właściciela, p. Woźniaka, jakiejś spółce żydowskiej. Nie chcemy na [illegible] się wierzyć tej uporczywie powtarzanej wieści. G[illegible]by się atoli miała okazać prawdziwą, publiczność krakowska, do której coraz bardziej przenika hasło „swój do swego", musiałaby [illegible] ten nieobywatelski czyn p. Woźniaka [illegible] do kawiarni teatralnej, to sympatyczny ten dotychczas lokal, przeszedłszy w ręce żydowskie, nie mógłby oczywiście liczyć na frekwencyę szanującej się publiczności polskiej, która musi pamiętać o tem, że [illegible] na własnej ziemi na krakowie, jeżeli każdego grosza nie będziemy strzec przed przejściem w obce ręce!

Żydowska partya socyalno-demokratyczna postanowiła — jak nam donoszą — wziąć czynny udział w nadchodzących wyborach sejmowych i nominować kandydatów w okręgach żydowskich m. i w krakowskim (Kazimierz - Podgórze) lwowskim (żydowskim) tarnopolskim, brodzkim, stanisławowskim, drohobyckim i innych. Między innymi stanąć mają podobno jako kandydaci: adw. Dr Landau z Przemyśla, Michał Herer z Kołomyi, adw. Dr Mosler z Monasterzysk i adw. Dr Nussbrecher ze Lwowa.

Automatyczne wydawanie biletów tramwajowych. Krakowska dyrekcya tramwajowa wprowadziła w tych dniach przyrząd dla automatycznego wydawania biletów. Już w najbliższych tygodniach każdy z konduktorów tramwajowych będzie posiadał zawieszony na piersiach automat, w kształcie małego walca, z którego za pociśnięciem odpowiedniej sprężyny wypadać będzie żądany bilet. W ten prosty, a jednak pomysłowy sposób postarała się dyrekcya tramwajowa o uproszczenie pracy konduktorą i usunęła stratę czasu, jaka wynikała przy pierwotnem wydawaniu biletów.

Wycieczka w Gorce i Pieniny. Sekcya krajoznawcza Akad. Koła »Straży Polskiej« urządza trzydniową wycieczkę krajoznawczą w Gorce i Pieniny. Program wycieczki obejmuje: główne pasmo Górców z najwyższym ich szczytem Turbaczem (1311 m.), dolina Dunajca z kościołem starodawnym w Dembnie, ruinami zamków w Czorsztynie i Nidzicy (Nedeczvar), Czerwony klasztor, przejazd czółnami przełomem Dunajca przez skały Pienin do Szczawnicy, główne szczyty Pienin (»Trzy korony«), przejście przez »skutki« do Rytra (z ruinami zamku). Powrót do Krakowa we wtorek rano. Wycieczka uciążliwa; — dla wytrzymałych turystów. Zgłoszenia tylko do czwartku wieczorem w Akad. »Straży Polskiej« (Gołębia 20). Koszty (bez żywności) dla gości 13 K, dla członków 11 K. Wyekwipowanie turystyczne. Zbiórka na dworcu kolejowym w piątek 26 czerwca o godz. 11·25 w nocy. Prowadzi wycieczkę p. Lenartowicz.

Podwieczorek na czytelnię szóstą Koło T. S. L. urządza w dniu 24 bm. podwieczorek w mleczarni Dobrzyńskiej (o godz. 5 popoł.). Bilet wstępu 2 kor. Dochód przeznaczony na założenie czytelni w Jeleniu, wsi polskiej, która niestety ma obecnie wójtem hakatystę Oelweina, dyrektora kopalni.

Kurs kroju. Koło kobiet Towarzystwa Pomocy przemysłowej urządza w Krakowie podczas wakacyj bieżącego roku od dnia 20 lipca do 20 sierpnia czterotygodniowy kurs kroju sukien i konfekcyi damskiej dla nauczycielek. Kurs ten prowadzony przez facbową siłę p. Maryę Strzałkową będzie się odbywał za opłatą 40 kor. Ze względu na ograniczoną liczbę tylko 20 uczestniczek Koło kobiet uprasza interesowane panie, by zechciały zapisywać się na kurs jak najrychlej. Zgłoszenia pisemne najdalej do dnia 10 lipca wnosić należy do Koła kobiet przy ul. Straszewskiego l. 28, zaś informacyj wszelkich udziela p. Strzałkowa, ul. Sienna l. 12 między 6 7 wieczorem codziennie.

Odznaczenia w sferach kolejowych. W zeszłym tygodniu odbyło się uroczyste wręczenie krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa, starsz. radcy kol. p. Zygmuntowi Maywaltowi w Krakowie i złotego krzyża zasługi z koroną, starsz. rewidentowi Waleryanowi Kukowi, naczelnikowi urzędu ruchu w Żywcu, oraz srebrnego krzyża zasługi Michałowi Szewczykowi, st. majstr. warsztat. w Nowym Sączu.

Uroczystości te, w których wzięli udział liczni funkcyonaryusze kolejowi wszystkich dykasteryi rozpoczęły się dłuższem przemówieniem radcy dworu Zborowskiego, który w serdecznych słowach wskazał na zasługi odznaczonych — poczem zachęcał do dalszej pracy dla dobra kraju i państwa. Odznaczeni dziękowali za tak zaszczytne wyróżnienie. W Nowym Sączu dokonał wręczenia dekoracyi p. Szewczykowi naczelnik warsztatów, starszy radca Suchanek; w akcie tym wzięli udział b. liczni funkcyonaryusze kolej. i różne deputacye związków kolejowych, poczem odbyła się defilada ochotniczej straży ogniowej kol. Naczelnik stacyi w Żywcu p. Kulik ofiarował przy tej sposobności 40 K na rzecz budowy kolonii wak. kolejowych.

Egzamin dojrzałości we fili gimnazyum św. Jacka w Krakowie odbył się w dniach 15—19 b. m. pod przewodnictwem Radcy Dworu Emanuela Dworskiego. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Augustynek Ignacy, Dąbrowski Roman, Fenichel Zygmunt (z odzn.), Gertler Aleksander, Gurski Feliks, Griffel Alfred, Gross Bertold (z odzn.), Janecki Karol, Jakobsohn Zygmunt (z odzn.), Korczak Adam (z odzn.), Kowal Włodzimierz, Kragen Henryk (z odzn.), Kuglin Wilhelm (z odzn.), Lauer Józef (z odzn.), Lichtig Józef, Łaniewski Stefan, Michalski Stanisław, Niedźwiecki Jan, Piechowicz Kalikst, Schenkel Jozua (z odzn.), Schreyer Albin (z odzn.), Skrzypczyk Maksymilian, Słomski Mieczysław, Sowiński Michał, Spatz Mojżesz (z odzn.), Swaryczewski Antoni, Szybowski Stanisław, Wagner Leon (z odzn.), Ziemiański Michał, Zweig Ferdynand (z odzn.), Rożek Józef (ekstern. z odzn.). Nie reprobowano żadnego ucznia.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się w dniach od 15—20 czerwca br. pod przewodnictwem prof. Uniw. Jag. Dra Tadeusza Sinki. — Świadectwo dojrzałości otrzymali: Alberti Stanisław, Bandrowski Tadeusz, Broszkiewicz Bolesław, Bunsch Adam (z odzn.), Chmiel Alojzy (pryw.), Czerwiński Andrzej (z odzn.), Czerwiński Jerzy, Drabczyk Józef (z odzn.), Flaumenhaftówna Taube (pryw.), Gadulski Feliks (z odzn.), Grochal Gustaw, Jasiński Stanisław (z odzn.), Kajfasz Jan (z odzn.), Kapelan Ludwik (z odzn.), Kisielewska Kamila (ekstern.), Kardyl Michał, Królik Tadeusz, Kurek Karol (z odzn.), Matacz Henryk, Michalski Tadeusz, Molkner Teodor (z odzn.), Nowak Józef (z odzn.), Ostafin Józef (z odzn.), Piechowski Bolesław, ks. Ratusiński Piotr, Rittigstein Solo (z odzn.), Schaucer Ignacy (z odzn.), Siostrzonek Adolf, Sourek Rudolf (pryw.), Stawarski Adam (z odzn.), Sucharzewski Henryk (ekster. z odzn.), Szenzer Henryk, Szymański Alfred, Thur Zygmunt (pryw.), Truszkowski Marceli (z odzn.), Wojciech Walenty, Wojciechowski Leon, Zastawiak Józef. Reprobowano na pół roku 1 ucznia publ. i 1 eksternistkę, na rok 2 eksternistki, na czas nie ograniczony 1 eksternistkę i 1 eksternistę; odstąpiło przy ustnym egzaminie 2 uczniów publ. i 1. eksternistka.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj rano spadło kilkanaście ciężkich belek z wozu na nogi Jędrzeja Dziadkowicza, na placu Bawół w Podgórzu, łamiąc nieszczęśliwemu nogi i żebra. Lekarz pogotowia ratunkowego po prowizorycznym opatrunku przewiózł rannego do szpitala św. Łazarza w stanie groźnym.

Aresztowania Chińczyków. Policya krakowska aresztowała w dniu wczorajszym rodzinę Chińczyków, w tem 2 Chinki. Aresztowanie nastąpiło — jak twierdzi policya z tego powodu, że »Synowie Niebieskiego Państwa« nie mieli ani stałego miejsca zamieszkania ani zarobku. W tych dniach Chińczycy odstawieni zostaną do granic Królestwa Polskiego. Spodziewać się można, że to wydalenie Chińczyków nie wywoła żadnych dyplomatycznych zawikłań i nie doprowadzi do zaostrzenia stosunków z chińską republiką.

Aresztowanie szajki włamywaczy. Wczoraj aresztowała policya szajkę włamywaczy w osobach 26-letniego Stanisława Pokludę, 20-letniego Stefana Tobika i 21-letniego Rudolfa Gwoździa. Wszyscy aresztowani kradli od dłuższego czasu po domach rozmaite przedmioty. Między innymi okradli oni mieszkanie p. K. Lisowskiego (Rynek 39), p. M. Jaworską (Topolowa 3) i Rosenbluma, wyrządzając w ten sposób szkodę na parę tysięcy koron.

Kronika zamiejscowa

Książę Biskup w Łapanowie. Piszą nam z Łapanowa: Miasteczko nasze przeżyło w dniach 15—17 b. m. wielce radosną i uroczystą chwilę. Odbyła się tu wizytacya kanoniczna Księcia Biskupa Sapiehy, którego przyjmowano z przepychem, jakiego nasza okolica dawno nie widziała. Zbudowano 4 piękne bramy, jedną przy wejściu do parafii łapanowskiej, gdzie Ks. Biskupa powitała banderya krakusów w liczbie 80 i strzelcy na koniach, którzy trzymali straż honorową. Na drugiej bramie, która była zbudowana na wzór rzymskich łuków tryumfalnych z 20 słupów, oplecionych kwieciem i wieńcami, powiewały flagi o barwach narodowych i kościelnych, pod kolumnami stali chłopcy ubrani po krakowsku z podniesionemi w górę czapkami i krakowianki z kwiatami. Tu powitał Księcia Biskupa miejscowy proboszcz, ks. kanonik Dańkowski i w procesyi, podczas której rozlegały się salwy moździerzowe, udano się do kościoła, przechodząc przez piękną trzecią bramę, zbudowaną przez żydów. (!) Cały rynek na przestrzeni 300 m. był po obu stronach obsadzony pięknemi drzewkami, wśród których sterczały flagi i wieńce na wysokich słupach. Na drugi dzień szkoła miejscowa urządziła P o r a n e k na cześć Ks. Biskupa, a program stanowiły śpiewy dziatwy i deklamacye, w południe udzielał Ks. Biskup audyencyj, w kościele zaś odprawiało się przez cały dzień nabożeństwo. Wieczorem całe miasteczko było rzęsiście iluminowane a ludność urządziła wspaniały pochód przez rynek na plebanię z kapelą włościańską, strażą ogniową, strzelcami, dalej chłopcy w sukmanach, dziewczęta ubrane po krakowsku, krakusy i tłumy parafian. Cały pochód, oświecony pochodniami i świecami bengalskiemi, uszykował się w olbrzymie półkole przed plebanią, skąd wyszedł na balkon Ks. Biskup w otoczeniu księży. Burmistrz miasteczka, p. Siekierski podziękował w serdecznych słowach Księciu Biskupowi za przybycie i zarazem ślubował, że parafia zawsze wiernie przy Biskupie i przy Kościele stać będzie. Odśpiewano kantatę i kilka pieśni narodowych, po których Ks. Biskup podziękował wszystkim i udzielił błogosławieństwa, a tysięczny tłum ludu wydał kilkakrotny okrzyk „Niech żyje". Na trzeci dzień zebrano się znowu, aby pożegnać Arcypasterzą, do którego wszyscy się podczas tej krótkiej między nami bytności tak przywiązali, że przy wyprowadzeniu wszczął się rzewny płacz w kościele. Książę Biskup wręczył ks. kanonikowi Dańkowskiemu 150 kor. dla biednych i odjechał na dalszą wizytacyę odprowadzony przez krakusów i strzelców. X. Y.

W sprawie upaństwowienia polskich prywatnych szkół średnich główny zarząd Tow. Nauczycieli Szkół wyższych przesłał do prezydyum Koła Polskiego w Wiedniu depeszę tej treści: „T. S. N. W. otrzymało ze źródła autorytatywnego niepokojącą wiadomość, jakoby przy upaństwawianiu prywatnych szkół średnich **nie przestrzegano klucza ułożonego z Kołem polskiem i rządem.** Prosimy o skuteczną obronę interesów szkolnictwa polskiego. — Jak wiadomo, klucz ułożony między rządem a Kołem polskiem nakłada na rząd warunek, aby przy upaństwawianiu szkół średnich **na jedno gimnazyum ruskie przypadło trzy gimnazya polskie.** Tymczasem stosunek ten ma być obecnie zmieniony z krzywdą Polaków, na korzyść Rusinów.

Kandydatura p. Kostkiewicza do parlamentu przyjętą została z wielkim zapałem w okręgu wiejskim Jasło—Gorlice—Strzyżów. Zgromadzenie w Strzyżowie wysłuchawszy creda politycznego p. Kostkiewicza, uchwaliło popierać jego kandydaturę a zwalczać prof. Jaworskiego. Wszyscy polscy niezawiśli wyborcy oświadczają się za tą sympatyczną kandydaturą.

Rektor politechniki. Wczoraj wybrany został rektorem politechniki lwowskiej Dr M. Huber, profesor zwyczajny mechaniki na politechnice lwowskiej..

O upaństwowienie gimnazyum polskiego w Orłowej. Prezes Koła polskiego, Dr Leo, który wczoraj przyjechał do Wiednia, poprowadził deputacyę śląską z prezesem Macierzy szkolnej p. Filasiewiczem na czele, do ministra oświaty w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Orłowej.

O książki dla czytelni T. S. L. na Śląsku. Z gorącym apelem zwracamy się do Wszystkich, komu tylko leży na sercu sprawa uświadomienia narodowego — a zwłaszcza do Autorów i Wydawców, aby książki, roczniki tygodników, miesięczników i t. d. zechcieli łaskawie przesłać dla Czytelni Koła T. S. L. w Dziedzicach na Śląsku. Dary należy przesyłać dla Koła T. S. L. w Dziedzicach na ręce sekretarza Stefana Królikowskiego, nauczyciela.

Wiec w sprawie gimnazyum. Z Przemyśla piszą nam: Staraniem „Organizacyi Polskiej" odbył się 21 b. m. w południe bardzo liczny wiec obywatelski w sprawie wstrzymania wpisów do I. klasy gimnazyal. na Zasaniu i gmachu szkolnego. Wiecowi przewodniczył prezes organizacyi p. Przyjemski, referat odnośny wygłosił radca Grzędzielski, podnosząc wielkie zaniepokojenie sfer rodzicielskich z powodu wstrzymania wpisów i straszliwej rudery, w jakiej się mieści główny budynek i jego filia. Rząd zamiast wybudować gmach, albo przynajmniej wynająć odpowiedni lokal na pomieszczenie uczniów, postąpił czysto po austryacku tj. wstrzymał wpisy tak, że będzie chyba pierwsze gimn. bez I klasy. Po referacie uchwalono następujące rezolucye, które telegraficznie przesłano do ministerstwa oświaty, namiestnictwa i wiceprezydenta Rady szkolnej Dembowskiego.

„Zgromadzeni, mający dzieci w gimnazyach, wyrażają przekonanie, że obecne pomieszczenie gimnazyum zasańskiego, a zwłaszcza jego fili urąga wszelkim elementarnym wymaganiom hygieny i pedagogiki, ubliża przepisom ludzkości i względom bezpieczeństwa. 2) Protestują i wyrażają oburzenie z powodu niebywałej obojętności, z jaką naczelne władze szkolne traktują sprawę wyszukania odpowiedniego budynku i domagają się jak najbardziej stanowczo rychłego załatwienia tej piekącej sprawy; a w szczególności żądają, aby wpisy szkolne do I. klasy b e z z w ł o c z n i e o g ł o s z o n o i e g z a m i n y w s t ę p n e p r z e p r o w a d z o n o. 3) aby w czasie feryj w sposób odpowiadający godności nauki polskiej i ludzkości załatwiono sprawę należytego umieszczenia całego gimnazyum III, a przynajmniej potrzebnej dla jego rozwoju filii.

Tarnów (Kor. wł.). „G w i a z d a" t a r n o w s k a, stowarzyszenie rękodzielników chrześcijańskich, założona przed laty 33, nie spełniła niestety w zupełności swego powołania. Myśli i marzenia założycieli, aby w „Gwieździe" zgrupować tarnowskich chrześcijańskich rękodzielników, pozostały tylko papierowemi życzeniami, gdyż dziś „Gwiazda" liczy zaledwie członków honorowych 12 — wspierających 35 — zwyczajnych 48. Smutna, ale niestety prawdziwą jest ta niczem nieusprawiedliwiona obojętność sfer rękodzielniczych wobec stowarzyszenia, które za cel wytknęło sobie opiekę nad inwalidami, wdowami i sierotami członków. W roku 1913 korzystało z pomocy „Gwiazdy" 16 osób, przeważnie wdów i dzieci po rękodzielnikach, pobierając 1725 kor. ogółem. Jest charakterystycznem, że rękodzielnicy ustawicznie narzekają na nędzę, którą faktycznie cierpią, jednak zamiast garnąć się do organizacyi i instytucyi, które choć starość zabezpieczyć im mogą — wolą bezskutecznie wyczekiwać „pomocy z góry".

Ze stowarzyszeniem połączona jest spółkowa kasa oszczędności i pożyczek, udzielająca kredytu przedewszystkiem potrzebującym ze sfer rękodzielniczych i mieszczańskich. Obrót roczny wynosił 422.660 K, w czem pożyczek dla członków udzielono na 201.667 K. Obecnie kasa liczy 244 członków, gdyż w r. 1913 przystąpiło 67. Dnia 16 bm. odbyło się walne zebranie członków tak „Gwiazdy", jak i kasy spółkowej pod przewodnictwem ks. Kopycińskiego. Obecni przeprowadzili dyskusyę nad sprawozdaniem i sposobami usunięcia apatyi wśród rękodzielników celem wciągnięcia ich do „Gwiazdy". Powzięto w tym kierunku postanowienia i dyrektywy — a nadto uchwalono podwyższyć wkładki oszczędn. do 50.000 K., aby w ten sposób spółkową kasę przemienić na instytucyę kredytową dla chrześcijańskiego mieszczaństwa i rękodzieła. Jest nadzieja, że budzące się na szczęście mieszczaństwo i rękodzielnicy dzięki działalności katol. polskiego związku mieszczańskiego, zrozumie swój własny interes i licznie wstępować będzie w szeregi członków „Gwiazdy".

P r z e d s e j m o w y m i w y b o r a m i. Miasto Tarnów na podstawie nowej ordynacyi wyborczej wybierać będzie do Sejmu dwóch posłów; jednego z dzielnicy zachodniej o większości chrześcijańskiej — drugiego z dzielnicy wschodniej o nieznacznej większości żydowskiej. Otóż żydzi bojąc się ryzyka nie mają zamiaru stawiania żyda na kandydata, lecz z a m i e r z a j ą z w r ó c i ć s i ę d o d o t y c h c z a s o w e g o p o s ł a Dra T e r t i l a z p r o ś b ą o p o s t a w i e n i e swej kandydatury w dzielnicy wschodniej—gdzie większość mają żydzi. Prą do t e g o z w ł a s z c z a s y o n i ś c i, chcąc w ten sposób w y w d z i ę c z y ć się Drowi T e r t i l o w i, z a p r z e p r o w a d z e n i e d o R a d y m i e j s k i e j s y o n i s t y S i l b e r p f e n i g a, który obecnie został członkiem magistratu.

M a t u r a w s z k o l e r e a l n e j. Egzamin dojrzałości złożyli: Blaucki L., Bobrich Jan, Bobrich Józef, Dobiecki T., Dziura J., Jaroszyński J. (z odznacz.), Kramer T., Krzyżanowski B. (z odzn.), Kulig J. (z odzn.), Langer W., Lis J., Ludertowicz M., Margulies J., Metzger W., Müller J. (z odzn.), Semel A., Szymanowicz M., Trybus T., Turnheim S., Włodek J. (z odzn.), Wolf J., Wróblewski J., Żeleski J. (z odzn.)

Terror socyalistów. W tych dniach odbyły się wybory do rady miejskiej w Wieliczce. Socyaliści postawili w III. kole kandydaturę górnika Jurka i by ją przeforsować wywierali terror na wyborców. Zdzierali afisze, odbierali kartki do głosowania i targali, wypychali wyborców i t. d. Jedynie interwencyi insp. policyi p. Muchy zawdzięczać trzeba, że do starć czynnych nie przyszło. Kandydat socyalistyczny oczywiście przepadł.

Do Rabki przybyło od 4 do 14 bm. ogółem 100 rodzin, 308 osób. Razem przyjechało dotąd do Rabki 200 rodzin, 601 osób.

Ze świata.

Sprawy polskie w Paryżu. Tłómaczenie „Pamiętników Paska", opracowane przez p. Paula Cazina, jest już ukończone i zostanie wydane na jesieni. — Tow. artystów polskich odbyło walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem ponownie p. Edw. Wittyga, zastępcą W. Makowskiego. — W bibliotece „Classique Garnieur" ukaże się z początkiem przyszłego roku nowy przekład dzieł Mickiewicza, dokonany przez P. Cazina. Po Mickiewiczu księgarnia ogłosi tłumaczenie dzieł Krasińskiego i Słowackiego. — „La Pologne Contemporaine", rzecz F. Kurnatowskiego, ukazała się w książkowej odbitce. — „Revue politique et parlamentaire" ogłasza artykuł lwowianina Dra Aleksandra Szczepańskiego p. t. „La Galicie et son developement industriel", a „Revue des nations" pomieszcza zestawienie statystyczne ludności polskiej St. Ancha „Les Idees Nationales de la Pologne contemporaine". — Na konkursie architektonicznym w szkole sztuk pięknych w Paryżu złoty medal dostał Polak Zieliński.

Zmarli. Z o f i a D o l e ż a n o w a, żona dyrektora Seminaryum naucz. męsk. w Kętach, zmarła w Podlasach przy Kętach, przeżywszy lat 35. Pogrzeb we środę popoł.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek poraz pierwszy nowość: »Niziny« (Tiefland), opera Lothara.
We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.
We czwartek: »Trubadur«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
W piątek: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W sobotę: »Aida«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
W niedzielę popoł. po cenach dram.: »Straszny dwór«, opera St. Moniuszki.
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W poniedziałek popoł. po cenach dram.: »Życie paryskie«, operetka Offenbacha.
W poniedziałek wiecz.; »Trubadur«, opera Verdi'ego, występ Ady Nekar.
We wtorek poraz pierwszy nowość; »Figlarne żonki«, operetka M. Gabriela.

Repertuar Teatru Ludowego.

Wtorek: »Królowa przedmieścia«.
Środa: »Królowa przedmieścia«.
Czwartek: »Królowa przedmieścia«.
Piątek: »Wojna z babami«.
Sobota: »Lola z Ludwinowa«.
Niedziela popoł.: »Panieńskie Skały«.
Niedziela wiecz.: »Synowa ze suteryn«.
Poniedziałek popoł.: »Panieńskie Skały«.
Poniedziałek wiecz.: »Królowa przedmieścia«.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 czerwca).

Walki pod Durazzo.

Durazzo. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem powstańcy przypuścili atak na pozycye wojsk wiernych rządowi. Żołnierze odpowiedzieli ogniem karabinowym i armatnim. Po obu stronach padło kilku ludzi.

Rzym. (WAT). „Giornale d'Italia" donosi, że powstańcy odstąpili od żądania abdykacyi księcia Wieda i są gotowi do zawarcia ugody.

Durazzo. (WAT). Wczoraj aresztowano tu kilku muzułmanów, u których znaleziono wielkie zapasy amunicyi i broni.

Durazzo. (WAT). Stwierdzono, że **z Czarnogóry nadchodziły dla powstańców wielkie zapasy broni i amunicyi.** Władze albańskie poczyniły z tego powodu odpowiednie zarządzenia na granicy czarnogórskiej.

Durazzo. (T. B.). Ubiegła noc i dzień dzisiejszy minęły bez większego wypadku. Dziś rano zauważono z daleka na północy od Durazza dym. Jak się okazało, pochodził on z płonących wsi, które Prenk Bib Doda podczas marszu podpalił. Słyszano także huk strzałów armatnich. Przed poł. przybył parlamentarz od powstańców z prośbą, aby książę rozkazał Prenkowi wstrzymać bombardowanie, które wyrządza wielkie spustoszenie. Parlamentaryusz wyjechał jednakże bez skutku. Zawieszenie broni przedłużono do środy rana.

Austrya nie posyła wojsk do Albanii.

Wiedeń. (T. B.). „Wiener Allgemeine Zeitung" pisze: W dziennikach rozmaitych państw pojawiły się wiadomości, że **Austro Węgry wysyłają wojsko do Albanii.** Jeden z dzienników berlińskich doniósł nawet całkiem dokładnie w informacyi z Wiednia, że dwa pułki piechoty austryackiej otrzymały rozkaz odejścia do Albanii z powodu zamięszania, panującego tam. Dziennik wymieniony oświadcza, że źródła miarodajne przeczą tym wiadomościom, albowiem rząd **austryacki ani przez chwilę nie nosił się z podobnym zamiarem.**

Narady Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przedpołudniem udał się prezes Koła polskiego Dr Leo na konferencyę do premiera, celem omówienia sytuacyi politycznej i spraw dotyczących Galicyi.

„N. Fr. Presse" w doniesieniu ze Lwowa wskazuje na przemowę posła Germana, wygłoszoną na zebraniu mężów zaufania demokracyi. Poseł German miał oświadczyć, że powszechnem jest niezadowolenie z bezparlamentarnych rządów.

Przywódcy Koła pols. uważają za niewłaściwe, że strzeżenie polskich interesów Radzie korony w czasie bezparlamentarnym, którego trwanie jest nieograniczone, nie spoczywa w rękach ministra, posiadającego pełną powagę, tylko w rękach szefa sekcyi.

Wiadomość, jakoby prezydyum Koła miało się teraz zająć także sprawą ruskiego uniwersytetu, jest — jak oświadczają w kołach poinformowanych — bezpodstawną.

Termin wyborów do Sejmu krajowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Termin wyborów sejmowych przewidują tu na dzień 20 września. Wybory zakończoneby zostały w połowie października.

Deputacya Sejmu chorwackiego w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przyjął cesarz deputacyę Sejmu chorwackiego. W odpowiedzi na przemówienia deputatów wyraził cesarz nadzieję, że Sejm będzie obecnie mógł działać bez trudności i pracować będzie w porozumieniu z rządem.

Porozumienie czesko - niemieckie.

Praga. (Tel. wł.) W sobotę odbyć się mają narady wszystkich stronnictw czeskich.

Trzecia konferencya zastępców Niemców i Czechów odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek w pałacu hr. Nostitza. Jeżeli Czesi zgodzą się na propozycyę niemiecką, to w takim razie Czesi i Niemcy zażądają od rządu jaknajrychlejszego zwołania parlamentu.

Praga. (Tel. wł.) Posłowie czescy i niemieccy zajmują się dziś szczegółowo przebiegiem wczorajszej konferencyi. Dzienniki nie przywiązują jednak zbyt wielkiej wagi do wyniku wczorajszej konferencyi i sądzą, że parlament nie będzie w ciągu lata zwołany.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda była dzisiaj bardzo dobra. Kursy poszły w górę. Pod koniec dopiero skutkiem niepomyślnych wiadomości z Now. Jorku i z Grecyi (mobilizacya rocznika rezerw marynarki) kursy znacznie spadły.

Przed pogrzebem ofiar katastrofy w Fischamed.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś pokropiono zwłoki ofiar katastrofy w Fischamed w obecności generalicyi i rodzin zmarłych oficerów. Zwłoki sprowadzone będą do Wiednia i we środę odbędzie się o godz. 1 w południe pogrzeb. Zwłoki ofiar katastrofy pochowane będą w honorowym grobie, ofiarowanym przez gminę m. Wiednia.

Dla sojuszu z Rosyą.

Paryż. (WAT). Na śniadaniu, urządzonem na cześć rosyjskiego admirała Russina, francuski minister marynarki wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Francya czyni wszystko, aby spełnić zobowiązania, nałożone na nią przez sojusz z Rosyą.

O zbiegów greckich na Chios.

Londyn. (WAT). Korespondent „Daily Mail" donosi z Chios, że przybył tam wraz z ministrem tureckim Talaatem bejem. Ministra powitały ogromne masy zbiegów greckich z Małej Azyi, którzy wznosili okrzyki: „Precz z Turcyą!" „Niech żyje Grecya!". Talaat bej zaproponował zbiegom powrót do Małej Azyi i przyrzekł poczynić zarządzenia, celem ochrony ich życia i mienia. Zbiegowie oświadczyli, że wrócą do Małej Azyi.

O środki dla ochotników irlandzkich.

Londyn. (T. B.). Irlandzki przewódca Redmond wystosował do zjednoczonych Irlandczyków w Ameryce wezwanie o zasilenie środków ochotników irlandzkich.

Powołanie rezerw marynarki greckiej.

Ateny. (T. B.). Dzienniki wieczorne donoszą, że **ministerstwo marynarki powoła trzy roczniki rezerw,** które mają się stawić w sobotę.

Sprzedaż przymusowa „Storstadu".

Montreal. (T. B.). Trybunał zarządził sprzedaż okrętu norwegskiego „Storstad" na licytacyi dla zaspokojenia pretensyj „Canadian Pacific" z powodu zatonięcia okrętu „Empress of Ireland".

Walki w Meksyku.

Nowy Jork. (WAT). Generał Villa zaatakował na czele 25.000 powstańców miasto Zacatecas, klucz do stolicy Meksyku.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Bolesławowie Miączyńscy z Palikrów, Eksc. Dymitry Nabokoff z Kacic, Natalia Swieżawska z Warszawy, Marya Angermanowa z Boguchwały, Juliuszowie Łubkowscy z Nowosiółki Zofia Łączyńska z Łomży, Jerzowie Rozwadowscy ze Lwowa, Wanda Sużycka z Boguchwały, Wacławowie Peszkowscy z Ciężkowic, Michał Terech z Zawiarcia, Elżbieta Bombis z Bazylei, Dr Kazimierz Habura z Dobczyc, Stefania Adlerowa z Kijowa, Jerzy Buzek z Cieszyna, Edward Seelenfreund z Krościenka, Albert Taljański z Warszawy, Leopold Mackiewicz z Nowogródka, Ignacy Wołkowicki ze Strzyżowa, Dr Stanisław Dobrucki z Lublina, Witold Chylewski ze Lwowa, Stefan Przyłęcki z Wolicy, Jan Carstens z Wiednia, Stanisław Lantz z Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.